

# Łebskie przedsięwzięcie

*W lipcowy poranek w Łebie siąpił okropny kapuśniaczek, więc poszedłem z rodziną do czegoś, co reklamowało się jako „Park Jurajski” – nazwa oczywiście ściągnięta z filmu Spielberga. Nie obiecywaaliśmy sobie zbyt wiele, ale co robić w nadmorskim kurorcie, gdy deszcz i zimno. Tymczasem okazało się, że owo przedsięwzięcie jest – moim zdaniem – godne najwyższej pochwały.*

*Rok temu jeden z miejscowych potentatów finansowych (tak mówią tubylcy – tablica informacyjna podaje trzy nazwiska) uzyskał wsparcie UE, starosty, wojewody itd., a nawet senatora i kupił 20 ha, z czego 70% to kompletne bagno, a reszta to las. Na tym terenie wytyczył 3,5 km ścieżkę, a z powodu wysokich trzciny i innej roślinności wędrującą tą ścieżką nie widzą tych o 50 m dalej. Właściwie nie jest to ścieżka, gdyż bagno jest prawdziwe, więc idzie się cały czas po pomoście. A w bagnie czują plastikowe dinozaury w skali 1:1 i często zniemacka ryczą przeraźliwie na idących.*

*Zakrawa to na kompletny kicz, ale jest do tego bardzo rzetelny opis mówiący, kiedy dany stwór żył, co jadł, gdzie znaleziono jego szczątki itd. Ponadto w wystylizowanych na prząsność pawilonach jest bardzo zręcznie zaprezentowana historia geologiczno-biologiczna globu z pokazaniem, gdzie były w danym momencie kontynenty, co dominowało w faunie, a co we florze od czasu powstania kuli ziemskiej do dzisiaj. Informacje są wyczerpujące i aktualne. W połowie drogi dinozaury wymierają, pojawia się natomiast człowiek. Spotykamy australopiteka – zaskakująco niepokąźnego, ale sympatycznego – i kolejnych naszych przodków, też przedstawionych 1:1. Widzimy, jak zaczynają mieć coś na kształt gospodarstwa domowego. Szczegółowo opisany jest ich wygląd, tak że każdy, kto spotka na ulicy neandertal-*

*czyka, będzie wiedział, że to właśnie on. Oglądamy też ich siedliska oraz ich walkę z drapieżnikami (mają np. w klatce z bali tygrysa szablozębego), widzimy, jak na bagnie dobijają tonącego mamuta. Ta historia ludzkości doprowadzona jest do Słowińców, którzy zasiedlali te tereny. Wszystko, co się da, jest udokumentowane oryginalnymi wykopaliskami i starociami antropologicznymi. Następnie wchodzimy w las, gdzie leśnicy zrobili wysokiej klasy tzw. ścieżkę przyrodniczą. Na końcu dwugodzinnej trasy znajduje się zaczątek zoo. Wyraźnie widać strategię właścicieli polegającą na zapraszaniu do współudziału, kogo tylko się da.*



**Przedsiębiorca uznał, że wiedza zwiększa walory komercyjne organizowanego przez niego parku**

*Nie ulega wątpliwości, że jest to przedsięwzięcie dochodowe. Podczas zwiedzania można sobie zrobić przerwę na posiłek w jak najbardziej współczesnym stylu. Można w namiotach obejrzeć znane z telewizji filmy dokumentalne. Można przejechać się samochodem Flinstonów albo fotografować się z dinozaurami czy neandertalczykami (nie wolno tylko wspinać się na dinozaury, bo niektóre mają kilka metrów wysokości). Same bilety też kosztują: 0 zł za trzylatka, ale do 25 zł dla jego dziadka.*

*Skąd mój entuzjazm dla tego przedsięwzięcia? Otóż bierze się on ze spostrzeżenia, że przedsiębiorca uznał, iż wiedza zwiększa walory komercyjne organizowanego przez niego parku.*

*A, delikatnie mówiąc, nie jest to pogląd powszechny. W czasach triumfującej ikony i audiosfery odwoływanie się nie tylko do oczu i uszu, ale także do rozumu nie jest zjawiskiem częstym.*

*Tyle wspomnienia z wakacji.*

**Marek Kordos**  
profesor Uniwersytetu Warszawskiego  
korespondent Rady Upowszechniania Nauki PAN